GAZETA LWOWSKA.

Wtorek — Nro 34. — 20. marca 1838.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia.* —

Z rachunków piérwszéj austryjackiéj kasy oszczędności okazuje się, że zakład ten dnia 31. grudnia 1837 rozrządzał majątkiem 17,425,908 zr. 6 kr. m. k. i w dniu tym liczył 71,298 interesentów. — Majątek rozrządzany przez powszechny instytut zaopatrzenia, wynosił dnia 31. grudnia 1837 sumę 3,841,135 zr. 4 kr. m. k.; zakład ten, po odtrąceniu tych interesentów, którzy się oddalili, w końcu grudnia 1837 obejmował jeszcze 81,801 osób. — Właściwy kapitał kasy oszczędności, mający w skutek §. 15. statutów służyć jako fundusz odwodowy, zawiérał dnia 31. grudnia 1837 sumę 549,400 zr. m. k.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

W listach z Madrytu z dnia 24. lutego donoszą: Od armii północnéj nadesłano raport o nowém zwycięztwie. Pod - dowódzca armii, Don Manuel Latre, donosi, co następuje, pod d. 19. z Villanueva w dolinie Meny, do Espartera, hrabi Luchana: »Jak już jw. panu donosiłem, nieprzyjaciel niepokoił załogę Villanuewy; dnia »wczorajszego i onegdajszego zajął stanowisko we »włościach Villasuso, Benasa, Caniego, Anzo i »Villasana i rozpoczął strzélanie do warowni, od»ciąwszy piérwéj wszelki związek. Postanowiłem »uderzyć nań niespodziéwanie, a jak najcisżéj po»czyniwszy do tego wszelkie przygotowania, z rana »o godzinie piérwszéj ruszyłem w pochód. O świ»cie starłem się z nieprzyjacielem i odniosłem »nad nim znaczne korzyści. Plan mój był na»stępujący: Drugi batalijon pułku królowéj, pod »rozkazami walecznego pułkownika Parra, miał »uderzyć na Vallejo, Villasuso i Anzo; trzeci bata»lijon tegoż oddziału otrzymał rozkaz wykonać »ten sam obrót przeciw Benasa i Caniego, a ja »sam z dwoma batalijonami Estremadury, szwa»dronem pułku *Principe* i batalijonem lekkiéj »piechoty, maszerowałem ku Villasana, środko»wemu punktowi nieprzyjacielskiego stanowiska. »Batalijon »króla« pozostał w obwodzie Villanca. »Wszystkie te obroty powiodły się. Kolumna le»wego skrzydła opanowała kilka furgonów z ży»wnością i innemi rzeczami; kolumna pułkownika »Parra pojmała w niewolę w domach Villasuso dwie »karlistowskie kompanije. Ponieważ nieprzyja»ciel we wszystkich pierzchał kierunkach, my »także ruszyliśmy za nim i znaczną zadaliśmy »mu klęskę w zabitych, rannych i jeńcach. »Znaczna ilość powstańców przeszła na naszę »stronę. Don Firmin Espeleta ściga nieprzyja»ciela aż w dolinę Tudel. Ochotnicy doliny Meny »opanowali kasę piérwszego batalijonu kastylij»skiego, znaczną ilość koni, broni i t. d. Spo»dziéwam się nabrać wiele jeszcze jeńców, gdyż »nakazałem przejrzenie lasów sąsiednich. Utra»ciliśmy w tym świetnym dniu mało tylko ludzi. »Podporucznik Don Marcin Iriarte, brat zacnego »jenerała tegoż nazwiska, jest ciężko ranny.« — Podczas gdy z południa i północy o ciągłych donoszą zwycięztwach i jako widoczne tychże świadki mnóstwo jeńców do stolicy przybywa, doniesienia z Arragonii i Walencyi wciąż znowu niepomyślnie opiéwają. Cabrera zajmuje Cantavieję, Morellę i Benicarlo. Gandeza, według wszelkiego do prawdy podobieństwa, wkrótce zapewne się podda. Wódz naczelny armii środkowéj, jenerał Oraa, nie mogąc nic wskórać przeciw przeważającéj sile Cabrery, zamknął się w Walencyi i jenerałowi Santos San Miguel zdał dowództwo nad obrotami.

Według listów z Bajonny z dnia 1. marca, karliści czynnie pracują nad naprawą szańców mostu Belasçoain, które, jak wiadomo, zniszczyli krystyniści pod brygadyjerem Don Diego de Leon w rozprawie z dnia 29. stycznia. Ostatni ten brygadyjer poniósł klęskę pod Bargota. Nie powiodło się mu wziąć z cegieł zbudowanéj warowni. Mimo wybitego działami wyłomu, mała ta warownia nie poddała się. Krystyniści w tym bezowocnym szturmie wiele utracili ludzi. Don Diego Leon cofnął się z tamtąd do Viany. — Karlistowski jenerał Castor de Andechaga, wyruszył w pięć batalijonów ku Santurce, o półtoréj *lieues* od Portugalety. Zamiarem jego było opanować rzekę aż do Olaviaga.

List z Barcelony z d. 26. lutego (umieszczony w *Constitutionnelu*) wspomina o nowéj rewolucyi, która w tém mieście wybuchła, gdzie baron de Meer z powodu surowych środków, jakich

użył przeciw tamtejszym rokoszanom (*Bullangeros*), ma być bardzo niepopularnym. Z wielu miast i włości Campo de Tarragona przesłano skargi do Madrytu na tego jeneralnego kapitana i domagają się jego odwołania. Miasto Reus nawet wygnało z murów swoich wojsko królowéj i zamknęło bramy, dla przeszkodzenia tegoż powrotowi.

Quotidienne pisze, iż Don Carlos przybył d. 24. lutego do Estelli.

Taż gazeta donosi podług listu z Madrytu z d. 24. lutego, że prezydent rady hrabia Ofalia, został zhańbionym w pałacu królewskim przez infanta Don Francisco de Paula i tegoż małżonkę. Infantka nazwała go zdrajcą i byłoby jak r. 1832. z jednym z ministrów Ferdynanda VII. przyszło do wyraźnego porwania się na siebie, gdyby był jenerał Quiroga nie wdał się w tę sprawę. Powodem do téj nieprzyjaźni miała być opozycyja pana Ofalii przeciw mianowaniu infanta senatorem.

Korespondent madrycki dziennika *Allgemeine Zeitung* donosi z Madrytu pod dniem 24. lutego: »Bohatér z pod Yebenes«, jak teraz powszechnie jenerała Flinter mianują, dnia 20go odprawił do Toledo wjazd tryumfalny. 1300 jeńców, których z sobą przyprowadził, (a z których najmniéj 1000 są to młodzi ludzie gwałtem przez powstańców zabrani, którzy nigdy nie mieli broni w ręku), oprowadzano z uroczystością po mieście. *Ayuntamiento* miasta wyprawiło świetną ucztę na cześć bohatéra, a w teatrze głośne składano mu hołdy. Dnia 21go odśpiéwano w kościele katedralnym uroczyste *Te Deum*, poczém władze urzędowe miały do jenerała mowy z życzeniami szczęścia. Lecz gdy deputacyja prowincyjonalna uchwaliła, ażeby imię jenerała Flinter złotemi literami wypisane zostało w sali jéj posiedzeń, rozrzewniony wódz zalał się łzami radości. Tymczasem zwycięztwo Flintera, jak można było przewidzieć, zrobiono tu w Madrycie sprawą stronnictwa. Exaltyści liczą jenerała tego do swoich, ponieważ wdał się w intrygi z Cordową; uzyskane przezeń zwycięztwo, które go ani kropli krwie nie kosztowało, głoszą przeto za czyn najświetniejszy od czasu trwania wojny domowej, i zmusili rząd do dania jenerałowi Flinter daleko większych nagród, niźli sam, sądząc bez uprzedzenia, mógł żądać. Opozycyja albowiem podała onegdaj wniosek w izbie deputowanych: »ażeby kongres oświadczył, że »zwycięztwo odniesione przez Flintera i jego wojsko pod Yebenes, jest bardzo przyjemne izbie »deputowanych.« Takiemu wnioskowi, jak naturalna, nikt sprzeciwiać się nie śmiał, a sam minister sprawiedliwości wezwał kongres, ażeby go jednomyślnie przyjęto. Co też w istocie nastąpiło 117 głosami przeciw jednemu. Rząd oprócz tego mianował Flintera marszałkiem polnym, co opozycyja jako tryumf obchodzi, a wkrótce Flinter zapewne samemu rządowi prawa przepisywać będzie.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 1. marca p. Hume zapowiedział wniosek, ażeby także mowa O'Connella z poprzedniczego posiedzenia, równie jak głos mowcy izby, którym tenże dał O'Connellowi napomnienie, wciągnioną została do dyaryusza izby. — Następnie oświadczył p. O'Connell, że z powodu prośby pod względem członków katolickich, przedłożonéj dzisiaj w izbie lordów przez biskupa Exeterskiego (takowa pochodzi od pewnéj liczby mieszkańców miasta Cork i żąda, ażeby członkowie katoliccy zniewolonymi zostali wstrzymać się stosownie do przysięgi swojéj od wszelkich zamachów na kościół protestancki i na protestanckie królestwo), wniosek swój na postanowienie komitetu ku sprawdzeniu przysiąg komitetów wyborczych do dni ośmiu odkłada.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 2. b. m., p. Langdale oświadczył zupełnie za fałszywe obwinienie, którém go biskup z Exeter na posiedzeniu izby wyższéj z dnia poprzedniczego dotknął, jakoby ón przysięgę swoję złamał. Izba na wniosek jego uchwaliła kazać przedłożyć sobie te numera gazety *Morning-Post*, w których jest umieszczoną rzeczona mowa biskupa.

Na posiedzeniu izby niższéj z dnia tegoż, lord John Russell wniósł bil ku poprawie sądownictwa w Anglii i Walii.

Pod względem mocyi, którą sir W. Molesworth na dzień 6ty marca przeciw lordowi Glenelg (jakoby tenże zaufanie izby stracił) zapowiedział, robi uwagę gazeta *Morning-Chronicle*: »Wieść krąży, że toryści mają mieć zamiar korzystać z widocznego poróżnienia radykalistów z ministrami i że sir Robert Peel podjął się przyjąć na siebie przy téj sposobności kierunek partyją swoją. Lecz niewiadomo jeszcze, jaka będzie ich właściwa taktyka.«

Dnia 1go marca na placu *Portland*, śród ulewnego deszczu, odbyły się wybory z Marylebone (okręgu wyborowego Londynu), na miejsce członka izby niższéj, opróżnione przez odrzucenie Sir S. Whalleja. Kandydatami byli: umiarkowany radykalista czyli radykalista więcéj do odcienia whigów zbliżony, Ewart, dawniéj członek parlamentu z Liverpola, ale przy ostatnich tamże wyborach przez torysa pokonany; ultra-radykalista pułkownik Thompson, dawniéj członek parlamentu z Hull, i torys lord Teign-

mouth, który już często, lecz zawsze nadaremnie, starał się o miejsce z Marylebone. Przy podnoszeniu rąk najwięcéj tychże pokazało się za Ewartem; za lordem Teignmouth nie podniosło się więcéj jak 50 rąk, pod czas gdy damy, które z okien przypatrywały się wyborom, powiewały chustkami na cześć jego. Pułkownik Thompson i lord Teignmouth domagali się głosowania przez gałki. P. Ewart nie przyjął ofiary swych przyjaciół, chcących koszta jego wyboru pokryć za pomocą subskrypcyi. — Dziennik *Globe* dobitnie skarcił londyński komitet Polaków o wstawianie się u wyborców za pułkownikiem Thompson, ponieważ nieprzyzwoicie jest dla cudzoziemców, mieszać się w wewnętrzne sprawy kraju.

Armand Marrast, emigrowany z Francyi republikanin i korespondent dziennika *National* w Londynie, pisze, co następuje, pod d. 1. marca o ostatnich parlamentowych wypadkach z O'Connellem: »Znane są już wpanu te śmieszne sceny. Burzliwe posiedzenia francuzkiéj izby deputowanych nie dają ani wyobrażenia o burzy parlamentowéj w angielskiéj izbie gminnéj. Tamto dopiéro krzyk, wycie, pisk, miauczenie; słychać pianie koguta, beczenie skopa i zacni *gentlemeny* naśladują wszystkie piszczące, beczące i ryczące głosy natury; z wściekłością z ławki do ławki toczy się burza, jesta są w ruchu; jeden drugiego wyszydza, a pośród tego ogólnego gwaru, widząc mowcę izby w jego ze średnich wieków peruce i z całym do tychże wieków należącym przyborem, jak tronuje śród płomienistych namiętności obecnego czasu, mimowolnie opanowuje nas pewna litość na to śmiéch wzbudzające zgromadzenie grających komedyję ustawodawców, którzy wielkie sprawy narodów zawsze obojętnie przypuszczają i wtedy tylko w swym prawdziwym występują charakterze, gdy niedorzeczna lub ponura nienawiść bodźca im doda. Przebywamy tutaj na klasycznéj ziemi reprezentacyjnego kłamstwa. Lecz wróćmy do O'Connella. Po tych wszystkich zgorszeniach (jakie się działy na posiedzeniu z d. 28. lutego, na którém go upomniano) usłuchał rozkazu mowcy izby. Imiennie wezwany przez tegoż, wstał, ale wnet usiadł. »Wstań wpan!« powtórzył mowca i miał do niego najnudniejszą w świecie mowę. O'Connell tym czasem z dumną obojętnością czytał w pewném pisemku. Gdyby to kto inny był zrobił, więzienie byłoby go niezawodnie czekało. Jest to już przyjętym zwyczajem, że dostający napomnienie, kłania się pokornie, żal i skruchę wyrażając. Inaczéj postąpił O'Connell. Skoro mowca głos swój z napomnieniem ukończył, O'Connell zaczął swoję odpowiedź, która była daleko uszczypliwszą, daleko dumniejszą, daleko obraźliwszą, niż jego piérwsza (w kawiarni »pod koroną i kotwicą«) wyrzeczona mowa. I mowę tę cała izba z największym przyjęła zapałom, a torysowie hańbiąc się nawzajem i nie odpowiedziawszy ani słowa, przyjęli milcząc obwinieniem niecnéj obłudy uciążone zaskarżenie krzywoprzysięztwa.«

Towarzystwo rossyjskie, składające się z handlujących z Rossyją kupców, obchodziło d. 1. marca w jednéj z kawiarń londyńskich, piérwszy rok swojego założenia. Ambasador i konzul rossyjski byli obecni; także były ambasador na dworze petersburskim, hrabia Durham, który, gdy spełniano za zdrowie jego, wyraził to przekonanie: że Cesarz Rossyjski nić ma względem Anglii najmniejszéj nieprzyjaźni.

Gazety nowo-jorskie do d. 10go lutego, przybyłe do Anglii statkiem pocztowym *Quebec*, zawiérają najnowsze wiadomości z Toronto, w Górnéj-Kanadzie, do d. 2go, a z Montreal, w Dólnéj-Kanadzie, do d. 3go lutego. W Górnéj-Kanadzie spokojność zupełnie już przywrócona. Izba zgromadzenia uchwaliła mowcy swojemu, pułkownikowi M'Nab, który wojskiem nad rzeką Niagarą dowodził, dać pałasz honorowy wartości 100 gwineów, a porucznikowi okrętowemu Drew, który zabrał okręt parowy *Karolina*, taki sam pałasz wartości 75 gwineów. Jenerał Scott, dowodzący na północno-amerykańskiéj stronie brzegów Niagary, potrzebuje do utrzymania neutralności jeszcze tylko trzech kompanij regularnego wojska; służba milicyi stała się niepotrzebną. Około 200 zbiegłych powstańców z Navy-Island, jak się zdaje dążąc w marszu do Detroit, przybyło d. 1go t. m. do Cleveland, na należącą do państwa Ohio część brzegów jeziora Erie. Północno-amerykański okręt parowy *Robert Fulton*, z wojskiem regularném i milicyją na pokładzie, zabrawszy po drodze przechowany przez powstańców tajny skład broni, zawinął do Detroit, i wysadził na ląd przywiezione z sobą posiłki. — W Dólnéj-Kanadzie miała ludność francuzka hrabstwa Acedie dopuścić się kroków nieprzyjacielskich przeciw zwolennikom rządu. Z tego powodu d. 1go odszedł oddział wojska z Montreal do Napierville. Gubernator lord Gosford, który się właśnie oddalił, zezwolił 1000 funt. nagrody niejakiemu panu Debartzch, za straty, jakie poniósł przy spaleniu St. Charles przez przychylnych rządowy Kanadyjczyków. Dziennik *Montreal-Herald* gani postępek ten, ponieważ p. Debartzch był jednym z głównych przewodzców rokoszu.

Dziennik *Courier* wzywa rząd do użycia środków, by łącznie z Imanem Maskatu, który u-

kładami z września 1822 zobowiązał się do utłumienia handlu Murzynami, działać przeciw handlowi niewolnikami, który na Perskiéj Odnodze tak bardzo jest rozszerzony.

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 2go marca uchwalono przedmioty, względem których rady jeneralne departamentów, nie rozstrzygając wszakże stanowczo, naradzać się i zdanie swoje dawać mogą. — Na posiedzeniu d. 3go marca zdawano sprawę z petycyj. Także wybór kilku nowo-obranych członkow sprawdzono i przyjęto od nich przysięgę. — Komisyja mająca polecenie dać zdanie swoje o wniosku, celem zezwolenia pensyi dla wdowéj poległego w wyłomie Konstantyny pułkownika Combes, postanowiła wnieść na odrzucenie tego projektu.

Na posiedzeniu izby parów d. 5go marca p. Debelleyme zdawał sprawę komisyi z wniosku do ustawy, przez który rządowi ma być summa półtora milijona franków pozwoloną na tajne wydatki. Większość komisyi projektowała przyjęcie wniosku do ustawy, opiérając swój dowód na ciągłém trwaniu towarzystw republikańskich i wojny domowéj na hiszpańskim półwyspie. Sądzą, że tylko najostateczniejsza lewa strona popiérać będzie pomniejszenie wymaganych od rządu summ.

Podług pism paryzkich d. 4go marca, książę Talleyrand był d. 3go t. m. po raz ostatni, jak powiada, na posiedzeniu akademii moralnych i politycznych umiejętności, dla złożenia sprawiedliwych hołdów pamięci swemu najdawniejszemu towarzyszowi i przyjacielowi, hrabiemu Reinhard. P. Talleyrand wszedł do sali wsparty na ramieniu dziejopisarza Mignet. Starzec 84 letni mowę pochwalną na cześć swego zmarłego kolegi, czytał bez okularów, donośnym, pewnym i czystym głosem. Ciekawą było rzeczą słyszéć go wyliczającego koleje losu pana Reinhard, jak ón z podrzędnego dypłomata został ministrem spraw zagranicznych, a z ministeryjum znowu do konzulatu się zniżył. Kreślił potém główną ideę, popieraną przez pana Reinhard, to jest zabezpieczenie handlu od smutnych wypadków wojny. W dalszym oddziale swej mowy przytoczył, że najzręczniejsi pośrednicy staréj monarchii (podobnie jak ón i pan Reinhard) uczyli się teologii.

Gazette des Tribunaux donosi, co następuje, pod względem odkryć, które w sprawie Huberta do dalszéj instrukcyi spowodowały: »Leon Didier Valentin, mieniący się uczniem prawa, stawał d. 20go lutego przed sądem assyssów miasta Vienne, obwiniony o buntownicze krzyki i fałszywe prywatne rachunki. Valentin na posiedzeniu sądu przyznawał się do najzapaleńszych republikańskich zasad. Mówił, że jest jednym z owych 28 obżałowanych kwietniowych, którzy z St. Pelagie uciekli; późniéj podróżował po Francyi i za-granicą, dla wypełniania tamże, stosownie do rozkazów swych przełożonych, rewolucyjnego posłannictwa. — Uwolniony za burzliwe krzyki, lecz za zfałszowanie rachunków winnym ogłoszony, został Valentin skazanym na pięcioletnie więzienie. *Echo du Peuple*, dziennik wychodzący w Poitiers, należący do najzaciętszéj opozycyi, umieściwszy nazajutrz raport z rozpraw sądowych, zbijał oświadczenia Valentina, wystawiając go jako człowieka, który dla tego może, by położenie swoje ciekawszém uczynić, usiłował czynnościom swoim nadać barwę polityczną i przywłaszczał sobie obce mu zupełnie wypadki. Valentin oburzony tém sprzeciwieniem się ogłosił, iż łatwoby mu przyszło wywieść się, że jest jednym z najczynniejszych zwolenników partyi republikańskiéj i że był jéj najczynniejszym ajentem. Poczém żądał, ażeby go sądowemu urzędnikowi przedstawiono, któremu poczynił zeznania, jakie sąd do dalszéj instrukcyi spowodować miały. Valentin przybył d. 3go marca do Paryża i już z nim kilka śledztw odbyto. — D. 3go marca konfrontowano go z Hubertem.

Zwłoki jenerała Caraman, poległego przy oblężeniu Konstantyny, przywiezione do Tulonu na statku parowym *Vautour*, mają być odprowadzone w miejsce urodzenia tego jenerała.

P. Thovenin, malarz obrazów historycznych, członek akademii sztuk pięknych, konserwator miedziorytów przy bibliotece królewskiéj i były dyrektor akademii w Rzymie, umarł w Paryżu dnia 21. lutego w 75 roku życia.

Państwo papiezkie.

Donoszą z Rzymu pod d. 25. lut.: »Po między mianowanymi ostatnią razą kardynałami, jest 2ch uczonych piérwszego rzędu, jjkk. Maj i Mezzofanti. Piérwszy, znany helenista, były konserwator ambrozyjskiéj biblijotéki w Medyjolanie, sławny jest odkryciem mianych za zginione rękopisów starożytności. Znalazł nieznane dotąd ułamki Cycerona, Frontona, Filona Żydowina, Dyonizego z Halikarnasu, Plauta i innych. Odkrywca wydał drukiem większą część pism tych, przydawszy doń własne rozprawy i uwagi. Jkk. Mezzofanti, jako znawca języków, pozyskał europejską sławę; ma mówić dokładnie blizko czterdziestu językami.«

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy dnia 12. marca. —

Księżna Jéjmość Warszawska powróciła dnia wczorajszego do Warszawy.

Przez czas nieobecności w Warszawie Księcia Warszawskiego, jenerał feldmarszałka, czynności należące do namiestnika w przedmiotach nieulegających decyzyi rady administracyjnéj Królestwa, załatwiać będzie jenerał - adjutant Szypow. (*Gaz. Rząd.*)

Wczoraj (dnia 11. marca) woda na Wiśle poczęła nieco opadać. (*K. W.*)

Rossyja.

Journal d'Odessa pod dniem 24. lutego (8. marca) donosi z Odessy: Dzisiaj, to jest d. 8go marca, zniesiony został zewnętrzny kordon zdrowia, który otaczał nasze miasto, od czasu jak się w niém pokazało morowe powietrze, i przywrócona została znowu wolna komunikacyja Odessy z innemi prowincyjami państwa. Szczęśliwe to zdarzenie ogłoszono wczoraj mieszkańcom naszego miasta odezwa jeneral-gubernatora Nowéj-Rossyi i Bessarabii. Przed otworzeniem rogatek Tyraspola i Chersońskiéj odspiewano: »*Te Deum*.« Po skończeniu obrzędu religijnego, znakomitsi mieszkańcy udali się do jenerał-gubernatora dla złożenia mu swych życzeń. Jenerał gubernator podziękował mieszkańcom Odessy za wynurzone uczucia, oświadczając, że im nawzajem wdzięczny jest za ich sprawowanie się wczasie plagi, którą byli dotknięci, a od któréj teraz są wybawieni, i zaprosił duchowieństwo i wszystkich obecnych na wielkie śniadanie, na którém wniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Cesarza Rossyjskiego. Toast ten spełniono tak jak zawsze, śród powszechnego zapału i jednogłośnych okrzyków. Następnie wniesiono toast za zdrowie jenerał-gubernatora, który nań odpowiedział toastem za zdrowie i pomyślność mieszkańców Odessy. Jks. arcybiskup, tłumacz uczuć wdzięczności wszystkich obecnych osób, wniósł nareszcie toast za zdrowie pani hrabiny Woronzow i jéj dzieci.

Wiadomość z Tygodnika Petersburskiego, w Gazecie naszéj z d. 13go marca powtórzona: o przybyciu do Petersburga p. Karola Lipińskiego, tenże Tygodnik w nr. 16 pisma swojego z d. 22. lutego (6. marca) jako mylną odwołuje.

Turcyja.

Journal d'Odessa pisze z Konstantynopola pod d. 22go stycznia: Jego sułtańska mość postrzegłszy, że straże idące zwykle przed nim naprzód, gdy wyjeżdża z pałacu w miasto, bądź konno, bądź w powozie, podług dawnego zwyczaju roztrącały ludzi stojących w miejscach, którędy miał przejeżdżać, zniósł ten zwyczaj i wydał rozkaz, iż odtąd wolno jest każdemu bez różnicy stanu znajdować się w jego obecności, a nawet przybliżyć się do niego i doręczyć mu swoje prośbę. Rozkaz ten z wdzięcznością cała ludność przyjęła.

Właśnie wyszedł dekret cesarski, nakazujący założenie latarni morskich przy ujściu morza Czarnego i przy piérwszych zamkach Dardanelów. Latarnie te zbudowane i oświetlane będą na wzór latarni angielskich, których światło na odległość 20 mil dostrzedz będzie można.

Według innych wiadomości z Konstantynopola (umieszczonych w Dostrzegaczu austryjackim), król. bawarski minister-stanu p. de Rudhart, w towarzystwie król. bawarskiego majora i byłego marszałka dworu króla Grecyi, hrabiego Saporta, równie jak adjutanta króla, podpułkownika Hess, przybył d. 14go lutego do stolicy tutejszéj na austryjackim statku parowym *Arciduca Lodovico*, a zwiedziwszy osobliwości miasta, zamyślał odpłynąć z powrotem do Grecyi, wyjąwszy hrabiego Saportę, udającego się prostą drogą do Tryjestu.

Statek parowy Llojdy austryjackiéj *Arciduca Giovanni*, zawinął d. 9go lutego do Konstantynopola, dokąd w dniach 14 podróż z Tryjestu odbył; ma być przeznaczony do utrzymywania związków między tą stolicą a Smyrną.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Ulanów d. 12. *marca* 1838. Dnia 2. b. m. wezbrała woda tak wielka, że lód na Sanie popękał; dnia 3go t. m. wezbrała jeszcze więcéj; 4go ruszyła kra na dwie przeszło stóp gruba, a jednak tylko małoznaczącą szkodę przy brzegach Sanu poczyniła. Ale za to na Wiśle ma się dziać okropnie, potworzyły się wszędzie tak zwane zatory (t. j. kra w stosy zbita), przez co woda inny biorąc kierunek, oblała całe wsie, a nadewszystko po folwarkach doły z ziemniakami pozabierała; przez następne ciągłe trwające dość znaczne przymrozki zamarzła ta woda, a tak kilka tysięcy korcy ziemniaków zostało lodami pokrytych; z resztą nie można jeszcze o tém szczegółowo z pewnością wiedzieć, gdyż miejsca te są na teraz niedostępnemi. — Liweranci warszawscy zakupili w okolicy naszéj aż po Wisłę 10,000 korcy żyta po 5 zr. 15 kr. do

5 zr. 45 kr. w. w. z odstawą na wiosnę do miejsca ładowania na galary; — po téj saméj cenie zakupywali oni także w Leżajsku, Sieniawie i Jarosławiu. — U nas budują blizko 100 galarów, lecz dotąd bardzo ich mało sprzedano i to po 400 do 450 zł. pol. (srebrnych); jeźli lepsze nie pojawią się widoki, to handel galarami wcale niepomyślny będzie. Rotmanów i przedników jest wielki brak, bo ledwie ich najęto do spławienia właśnie zakupionego żyta i kilka tratew bali do Warszawy. — Okowita utrzymuje się w okolicy naszéj jeszcze przy cenie 45 kr. m. k. za garniec. Pobitek (galarów krytych) do spławienia płócien, nasienia lnianego i potażu wcale u nas nie zamówiono, co dowodzi, iż téj wiosny żaden z tych produktów nie pójdzie do Gdańska.

Ołomuniec. Targ na woły d. 14. marca 1838.

Przypędzili: 1) Frańciszek Grzybski, z Piasek, 67 wołów; 2) Izrael Bokshorn, z Krakowa, 73; 3) Izrael Lois, z Lutowisk, 107; 4) Abraham Pflanzer, z Brzyska, 52. Małémi partyjami 312. — Ilość przypędzonych 611.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Berna stado Nro. 1.	40	275	—	5	8 1/4
— Pragi stado Nro. 2.	51	269	—	—	8 1/2
— Wiednia pognano ze stada Nro. 3. . .	100				
Malemi partyjami st. 4.					
Małémi partyjami . .	611				

W tym tygodniu przypędzono na targ 611 sztuk wołów, z których jednak większa część niesprzedaną została, a jednę partyję złożoną ze sztuk 100 popędzono do Wiédnia. Na targu nie było ani jednego kupca wiédeńskiego, zapewne targowica w Wiédniu ma dostateczny zapas wołów węgierskich. Przed targiem pewien komisant wiédeński zakupił w drodze od szlązkiego handlarza Neisera 90 sztuk wołów po 37 zr. w. w. cetnar i popędził wprost przez Lipnik do Wiédnia; woły te cenią parę na 9 1/2 cetnara. Knesek prowadzi także do Wiédnia już dawniéj zapowiedziane stado wołów, złożone ze 140 sztuk. Miał się ugodzić za nie po 38 zr. w. w. cetnar i mają ważyć 12 1/2 cetnara. — Na przyszły tydzień spodziéwają się około 500 sztuk wołów.

Handel wołmi.

Wiédeń d. 11. marca 1838. Dnia 8. na targu i następnie 9. b. m. podczas zakontraktowania, handel szedł żywo, bydła było malo dla złéj drogi i wylewów wód; pomimo tego jednak cena przeszło-tygodniowa ustaliła się, to jest od cetnara wołu galicyjskiego po 37 do 39 zr., zaś węgierskiego po 38 do 40 zr. w. w. Spodziéwają się wprawdzie tutejsi handlarze większéj ilości wołów z Ołomuńca, ale gdy z Sredniéj i Wyższéj Austryi nader mała ilość, z Węgier zaś nie nad potrzebę wpływa, przeto dostawa większéj ilości z Ołomuńca ceny nie zmniejszy, i sądzimy, że domysł nasz w poprzedniczych doniesieniach udzielony, że ta cena przez ten cały miesiąc trwać będzie, stwierdzi się.

O téj porze tamtego roku płacono cetnar mięsa wołu galicyjskiego po 37 do 38 zr., zaś węgierskiego po 38 do 40 zr. w. w.; — zachodzi tedy tylko różnica co do wołów galicyjskich, mianowicie iż teraz wyższa jest cena, — dowód, iż Węgry nie liczą obfitych zapasów. A gdy ta sama jest okoliczność w Wyższéj i Sredniéj Austryi, tudzież i w Galicyi, zdaje się przeto, że cena w maju będzie większą niż zeszłego roku, a my odważamy się liczbowo napomknąć to, iż przybywający będą sprzedawać po 37 1/2 do 39 zr. w. w. z 2 procentem.

Handel wódką jest także ożywiony; — za stopień przed rogatkami płacą tutaj po 27 i nawet po 28 kr. mon. konw.

(*Gazeta Krakowska.*) *Kraków.* Ceny zboża w cztérech gatunkach, na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego:

Dnia 12. i 13. marca 1838 r.	1 zł.	1 gr.	2 zł.	2 gr.	3 zł.	3 gr.	4 zł.	4 gr.
Korzec pszenicy .	15	20	15	12	15	—	14	—
— żyta. . .	13	—	12	15	12	10	11	—
— jęczmienia.	10	15	9	20	9	15	—	—
— owsa . .	7	—	6	15	—	—	—	—
— grochu. .	13	15	12	20	12	—	—	—
— jagieł . .	—	—	—	—	—	—	—	—
— rzepaku .	20	20	19	—	18	—	18	—

TEATR POLSKI.

Jutro: *Żona dwóch mężów*, czyli: *Przeznaczenie*, dramat w 3 aktach.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.